

## PRENUMERATA.

Na Rok..... fr. 12.  
 Na miasteczko..... — 7.  
 Na Miasteczko trzy..... — 4.  
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje księgarnia V. J. Pilliet, rue  
 de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles

31 PAZDZIERNIKA 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumeraty  
 Dziennika i przesyłki pieniężne, również  
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być  
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,  
 rue Suger n. 3 à Paris  
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik  
 przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke  
 street, St-James's, London.

Rokiem przed ostatnimi wypadkami, wolałiśmy o powszechny udział w przygotowaniach do nieuchybego powstania — wolałiśmy o własny Rząd — ostrzegaliśmy, że nieczynność, obojętność, sobkostwo, nieustraszenie biegu czasu, nieodwróca w naturze rzeczy leżących wypadków, ale że je na ciężką klęskę Narodu zamienia. — Wszystko cośmy zapowiadali, sprawdziło się co do litery; ludzie położenia, ludzie wpływów i fortuny, słowem wszelkiego rodzaju starszyzna narodu, zdradziła swe obowiązki, odstąpiła sprawy ojczyste, na igraszkę swawolnej lub niedoświadczonej dziatwie: sam zaś Naród ulegając nieczystem przykładom swój starszyzny, odurzony, zaskoczony wypadkami, pozwolił aby mu podpalono siedzibę, a nieumiał ani wcześniej poskromić swawoli psotników, ani rażnym powstaniem zwrócić się na wroga. I ciężka klęska spadła na Polskę. — Zbroczyła się ziemia nasza krwią bratnią — i stary pień szczepu naszego w rdzeniu swym rozszepił się na dwoje. — Niechże na tę szparę nie przyjdzie w porę gojący balsam, niech nie przyjdą spieszenie stosowne lekarskie środki, niech ciężka ta rana nieopatrzona, zostanie na staraniu i opiece niemieckich *Beamterów*, moskiewskich *Czynowników*, a niewiele czasu upłynie, *gangrena* i zgnilizna stoczą tak cały pień, że już wszelki ratunek stanie się niepodobnym i nieskutecznym.

Niestety, wszystko to, co tu mówimy o obecnym stanie i dzisiejszej potrzebie, nie jest wcale przesadzonem; ktokolwiek spotkał się z obywatelem uchodzącym z kraju, kto tylko widział jakiegokolwiek przychodzącego z tamtąd pismo, cóż znalazł?... Oto strach rzezi, bez najmniejszej wiedzy jak się od tej groźnej powodzi zasłonić, bez najmniejszej odwagi któraby pozwalała obejrzeć się na oko i opatrzyć ażaliż się jeszcze nie znajdują środki ratunku; niechże ten stan rzeczy, to usposobienie umysłów w kraju pozostanie tak dłużej; a niezawodnie, rozbrat między chłopem a szlachta, ten zaród wiecznej wojny domowej, przejdzie do samego calca, i z cząstkowego, stanie się powszechnym w całym polskim kraju.

Tak jeszcze nie jest, ale tak będzie i będzie wkrótce, jeśli Polacy tyle zajmować się będą obowiązkami dla swój Ojczyzny ile się dotąd zajmowali; to jest, jeśli pozostaną beczynnie w tym stanie oczekiwa-

nia, w stanie, jak powiadam, *przeczcucia czegoś*, co się oznaczyć nie daje, w stanie zupełnego bezrządu który wolne pole zostawia wszelkiej swawoli; w stanie niemocy publicznego rozsądku który sprawia że wszystko płazem uchodzi wszelkiej prywatnie i wszelkiemu samolubstwu. — Ba owszem, samoluby, co z wszelkiego czynnego patriotyzmu sztydzą, co niegodnie hańbią stare historyczne imiona; wszelkiego rodzaju szarlatany którzy pod pretekstem wielkich interessów ludzkości niszczą w Polsce patriotyczne cnoty; — pierwsi, byle bogaci; drudzy, byle gadatliwi i krzykliwi, używają jeszcze wzięcia między nami.

Otóż temu wszystkiemu trzeba koniec położyć, położyć *dzisiaj* a nie *jutro*, a jeszcze można Ojczyznę podzwignąć, wrócić jej właściwą potęgę i świetność, a tęp samém odpowiedzieć widokom Opatrzności, dobrze się zasłużyć całej ludzkości. Ale jeśli się do tego nie weźmiemy wszyscy, szczerze i raźnie, jeśli nie nacehujemy piętrem zasłużonej niesławy każdego obojętnego, uchylającego się od obowiązku, wylamującego się z pod władzy i rządu; skąpiącego dla potrzeby publicznej lichego grosza; jeśli nie wskażem na pośmiewisko i wzgardę każdego marzyciela, twórcę nowych jakichś systematów; — tośmy zginęli — zginęła Polska jako Naród, zginęła jako społeczeństwo, zginęła jako Państwo; a szlachta, której dziś, za tyle dawniej wyłącznie posiadanych korzyści, powierzone są piecza i zbawienie tej Polski; ta szlachta mówię, jeśli jej wydzwignąć nie potrafi, zdradzi tęp samém swą powinność względem swego rodu i względem całej ludzkości i dla tego padnie sama pod nożem; — pod nożem chłopskim i na to dosyć będzie jednego kaprysu *Cara lub Meternicha*: a co więcej *padnie* gdyby nawet drugi Alexander w Moskwie, lub *jakiś* Leopold Toskański w Wiedniu panować mieli — *padnie*, aby Imperium Wszech Rossji i apostołska korona cesarów utrzymać się mogły — a więc *padnie koniecznie, padnie bądź co bądź*. — I będzie to zasłużona kara — bo ten chłop polski wysłużył sobie pod każdym względem prawo zostania człowiekiem — chrześcianinem — obywatelem, polakiem — szlachta nie ratując Ojczyzny jak to jej powinnością jest, wydaje tego chłopca na bydle carowi i niemcowi — pozbawia go człowieczeństwa, padając pierwszą ofiarą tego pogwałcenia praw Bożych.

## DZIECI SZAMYLA BEJA

CZYLI

## DWAJ BRACIA KONDRATYNSCY.

ROMAN TEGOCZESNY.

Tom drugi.

ROZDZIAŁ II.

GISTORJA DIATKI.

Kakim obrazom Archirój prograł swiaszczennika —  
 I jak prograł popuszka popalsia w saldaty —

Jakem był w klasie drugiej scholarum piarum, przy długiej ulicy w Warszawie, nasz profesor historii naturalnej, Pan Waga, powiadał nam jakim sposobem w Indjach osławiają dzikie słonie — sposób ten jest następujący — jak złapią dzikiego słonia tak go zaraz wiażą do oswojonego mocnemi sznurami czy łańcuchami — słoń dziki, radby po swojemu galopować samopas, przez doły i góry, a tu słoń swojski słucha *Kornaka*, i wolno postępuje — słoń dziki ciągnie w prawo, a słoń swojski na lewo — słoń dziki rzuca się w górę, a słoń swojski ciągnie na dół, zgoła po kilku czy kilkunastu dniach takiego maneżu, słoń dziki widząc, że wszystkie szarpania, skakania, fikania i tym podobne protestacje do niczego nie służą, decyduje się spokojnie słucha swego *kornaka* i nosić ludzi na grzbiecie za parę garści siana, które mu dają na dzień. — Tego samego sposobu używa Car moskiewski, kiedy weźmie w rekruty jakiego biedaka, lub kiedy jaki *blagorodny* panicz jako wolno *opredielajuszczys* przystanie w junkry do jakiego regimentu —

jeden stary żołnierz zostaje wybrany na jego przewodnika, jaki uczone mógłby takiego żołnierza starego nazwać mentorem, ale w Rossji to się nazywa *diatko*. — Jak junkier albo rekrut pochodzi z takim dziatkiem jaki rok lub dwa lata, przybiera wszystkie jego maniery, naucza się wyciągać przed gawcerami, zmykać prędko *szlapu*, pucować patronasz i guziki, i odpowiadać lakonicznie na zapytania *das, stuszajus, winowats, nieznajus etc.* Tylko jest ta esencjonalna różnica, że kiedy diatko ma dodanego rekruta, to mu wali kiję i płazy co się zmieści, jeżeli przeciwnie junkier ma dodanego diatkę, a nauka mustry źle idzie, to za ucznia *doją* diatkę jako nauczyciela. — Takiego właśnie diatkę miał dodanego Ali-Geraj syn Szamyla, który jak to wiemy z przedostatniego rozdziału pierwszego tomu, wyszedł z korpusu kadetów *proizwiedion w karniety*, do nowo tworzącej się naówczas *Czerkiesko-kabardyńskiej karniety*.

*Fedor Jurewicz Miron*, diatko młodego Czerkieskiego kniazia, miał już przeszło lat 50, wszelako trzymał się prosto jak trzcina i nawet mało znać było siwizny na krótko ostrzyżonych włosach, chudy i zawiędy, trochę dzióbaty na twarzy, Fedor Jurewicz przedstawiał typ doskonały tych starych ruskich żołdatów, którzy jak dawni Rzymscy legjoniści mają trzy alternatywy w perspektywie, umrzeć na placu boju, albo pod kijami, albo w nędzy ze starości.

Dotąd nikt jeszcze nie pisał biografij ruskiego żołnierza, mnie więc ten honor zostaje, a przecież historia pojedyncza każdego żołnierza cara, należy do martyrologji rodzaju ludzkiego, ileż to świętych pańskich do nieba weszło w godności męczenników, co daleko mniej wycierpieli jak nie jeden ruski żołdat, co mustry nie pojmuje lub komendy nie dosłuszny.

Fedor Jurewicz Miron, urodził się w jednej z *derewni* Kalmugorskiego kraju, jednej z najpiękniejszych części błogosławionej Rossji, gdzie słońce tylko z boku zagłada, gdzie śniegi i lody pokrywają ziemię ciągle, gdzie kwiaty nie szpecą brzegów rzek i strumieni. O cywilizacji tego narodu dobre miał wyobrażenie Niemcewicz, kiedy w swoich listach litewki kładzie w usta jednego Kalmugorca te wyrazy:

A ja ci dam koryto obite żelazem,

Z którego swinia i pasterz będą jedli razem.

Wszelako nie bierzcie Fedora Jurewicza za prostego kacapa, ojciec

Siedem miesięcy już upłynęło od ostatnich wypadków w Galicji i Krakowie: w czemże się porządek publiczny między nami naprawił? Tu się już odzywamy do Emigracji — bo ona unosząc ocalone swe głowy, wyniosła tę wyraźną powinność, aby krajowi przodkowała przykładem we wszelkiej naprawie. Gdyby Emigracja nie miała mieć tej powinności, w obecnym położeniu kraju bardzo ważnej; jakżby pytamy był jej cel? Miałażby Emigracja być po prostu ucieczką? Miałażby być zbiorem ludzi, którzy aby zachować swe głowy od przesładowań, którym kraj ulega, woleli za granicą zostać żebrakami? Tak jednak nie jest, ale takby było gdyby Emigracja nie miała mieć do swego położenia szczególnie przywiązanych powinności. Jakaż więc powinność ciążyć może na Emigracji? Juźci nie zbrojnego przeciw najazdowi działania, skoro znajdujemy się o kilkaset mil od najechanego kraju. Juźci nie przygotowawanie materialne do przyszłego boju, które tylko w kraju samym skuteczniejsze być może i powinno. Nie widzimy więc, jakaby ta powinność być mogła, jeśli nie początkowanie i przykład w naprawie publicznego w Polsce porządku. Jeśli więc od siedmiu miesięcy, Emigracja nie naprawiła anarchji, nie wyszła z rozbięcia jakimś przez lat piętnaście gorszy świat cały, jeśli skupieniem się swém około jednego punktu, nie pokaże krajowi i światu, że Polska ma Władę, ma Rząd co nad nią czuwać powinien; to Emigracja zdradza swe obowiązki, i jest pierwszą przyczyną tej zagłady, jakiej Polska w krótkim przeciągu czasu uleżeć musi.

Z ogólniej tu do całej Emigracji jako do ciała mowy, przejdziem następnie do szczegółów, i w wyrazach naszych niemniej będziemy szczerzy i dobitni. Jeśli nam kto ostrość mowy naszej chce wyrzucać, niech wie o tym, że jakby w jasnowidztwie, widzimy z jednej strony Polskę na włosku nad przepaścią, a z drugiej widzimy, niemniej jasno, niemniej pewno, możność ratunku nieochybną, możność podniesienia potęgi państwa polskiego w całej świetności. W mocnym przeświadczeniu że się nie mylę, że dobrze i jedno i drugie widzimy, wyrazów naszych szczerzyć nie możemy. Czujemy obowiązek na świeże rany sypać sól, aby życie wywołać, tego obowiązku dopełnimy. Mieliśmy słusność, jasnośmy widzieli temu ośmnaście miesięcy, i teraz nie mylęmy się, mamy słusność i jasno widzimy.

DEMOKRATA POLSKI, HISTORYK.

Pokazuje się iż wypadatoby przemazać wszystko, co dotąd napisano o historii polskiej. Długosz, Kromer, Kadłubek, Naruszewicz, Czacki, i inni, — a nawet sam Pan Lelewel, niech się schowają — nowy filozof i historyk wystąpił na plac Demokrata Polski — wedle niego dzieje narodowe godzi się już tylko podzielić na trzy wielkie okresy: « Okres

jego Jury Fedorowicz był popem w derewni, z natury rzeczy wynika, że to był człowiek gramotny, to jest: umiejący czytać i pisać, posiadał on także niektóre główne zasady teologii grecko-ruskiej jak naprzykład:

Luczėj Jewreja ubit  
Kak post prestupit.

Już młody Fenko wychodząc z lat dziecińczych, zaczął swoje nauki, już poznawał dobrze az, buki, wiedie, glagol etc., kiedy mu nagle ojciec umarł na apopleksja zapewne, z braku pomocy lekarza, bo takowy mieszkał o cztery mile, a apteka była o sześć w innej stronie.

Utracił ojca w dzieciństwie, jestto wielkie nieszczęście w takich biednych krajach jak Francja lub Anglja, ale w błogosławionej Rosji to co innego, gdzie jest *batjuszka car*, albo *matuszka caryca*, którzy są opiekunami naturalnymi wszystkich swoich poddanych. — Po śmierci naszego popa, żona jego przesłała najpokorniejszą suplikę do Carycy Katarzyny, prosząc o opiekę dla małego *Fenka*. Najjaśniejsza pani szczerze odpowiedzieć raczyła, w lat ośm, (gdyż z tego kraju poczta tylko co lat cztery raz, do Petersburga odchodziła), a więc w skutek najmiłościwszego ukazu, młody Fedor został wzięty na opiekę cesarską i zasłany został do Moskwy do wielkiego seminarium, gdzie przeszło dwa tysiące młodych popowiczów uczyło się teologii teoretycznej i praktycznej, to jest: czcić cara *ziemskiego boga*, kaczkowatego śpiewu i wybijania pokłonów w takt o ziemię. Ale to wszystko nie długo trwało, bo onemi czasy stał w Moskwie na garnizonie *czetwiero-tysiaczny pułk muskatjerów* kniazia Gagarina — ale ten pułk był na papierze tylko cztero-tysięczny, bo co doprawdy, daj boże żeby się było trzy tysiące pod sztandarami znalazło; bo wielu żołdatów zmarło z biedy, drudzy uciekli, inni służyli oficerom, a kilkuset było w dobrach kniazia samego, co pracowali jak poddańcy — aż tu nagle znać dają że Kościuszko zrobił rewolucja, i że pułk ma maszerować w komplecie do Polski, że *Potemkin* przyjedzie z Petersburga robić *smotr* — a więc dowódca i oficerowie *kruti ne wertu, skweres*, co tu robić, zdzieńszczyków oficerom odebrali, chorych z lazaretu wypędzili kijami pod broń, a woskowe figury w ich miejscach położyli w łózkach, w innych pułkach popożyczano ludzi, złapano obławą kilkunastu cyganów, od intendenta policji kupiono kilkudziesięciu złodziei, których podano za zbiegłych — ale na końcu zabrakło i pieniędzy na kupowanie ludzi i Indzi do ku-

« pierwszy Dyktatury czyli władzy wojskowej, od przyjęcia chrystjanizmu do ostatecznego objęcia rządów przez Władysława Łokietka. « Okres drugi Rzeczypospolitej szlacheckiej od Łokietka do rozbioru; « i okres trzeci odrodzenia i zupełnego rozwinięcia *lechickich społeczeńnych zasad*, w którym teraz żyjemy. »

Następnie Demokrata w numerach swych 18 i 19, daje się słyszeć z podobnemi twierdzeniami jak te. « Ród Piastów przewodniczył Narodowi, nie żadnym prawem dziedzictwa niewłaściviemu i nieznanemu lechickim rodowi, ale przez moralną dążność słowiańską. » Ktośby myślał że ponieważ w Polsce z górą przez lat sześćset dwie tylko dynastje panowały, i zwykle syn po ojcu berło dziedziczył, iż to była monarchia, a do tego *monarchia dziedziczna* i że naprzykład *Bolesław Wielki* to był *Król Polski*? Otóż broń Boże! Demokrata Polski inaczey nas uczy. « Bolesław Wielki, *powiada on*, trzymał w potężnej dłoni wszelką władzę wykonawczą i sadowniczą, był *wyobrazicielem, zbiorem narodowego wszechwładztwa*, ale rządził wedle lechickich ustaw zwyczajowych... Bolesław Wielki *Król* i monarcha dla zagranicy, był w domu po staremu najwyższym *wojtem* i wojewodą. »

Dotąd miano także mylnie mniemanie, że tenże *Bolesław Wielki* był pierwszym założycielem Państwa Polskiego, które następnie utwierdził już na swych posadach, drugi i najznamienszy po nim z *Piastów, Władysław Łokietek*. Jako żywo, fałsz wierutny! tenże sam *wojt Bolesław*, pierwszy skrzywił wedle Demokraty, *misją wewnętrzną narodu* « i przed samą śmiercią koronować się zaczął. » Co do Władysława Łokietka, ten powiada Demokrata, « objął rządy jako *Piast* i *dziedzic* z dawnemi prośczeniami rodu swego, ale już nie mógł utrzymać się przy nich. » Dotąd mniemaliśmy że rozdrobnienie władzy — anarchia w Państwie podzielonem na wiele drobnych ambicji, była główną przyczyną nieszczęść tego okresu historii naszej; i że *Władysław Łokietek* mając za sobą prawo dziedzictwa, a zdolawszy nadzwyczajnym swym geniuszem objąć i utrzymać naczelną nad całym krajem władzę, podźwignął Polskę z niemocy, utorował drogę do zwycięstw nad krzyżakami — a dzielnością i mądrym rządem ustalił państwo w zasadzie monarchicznej, skrócił swawolę możnych, podniósł *tron* i *lud* i przekazał po sobie kwitnące berło w ręce *Kazimierza Wielkiego*.

Jakżeśmy się grubo mylili! Demokrata dopiero odkrywa nam tajemnicę co zbawiło w ówczas Polskę? « Kraj rozerwany, *powiada on*, i niezgodny, dokonywał okropnego samobójstwa, i gdy się zawało « że już żadna moc światowa nic mu nie pomoże, zbawił go *powrót do lechickiej idei wiejskiego demokratyzmu*, tradycyjnie dochowanej, która, choć tylko w części rozwinięta, przeciw wlewając w żyły Narodu świeżą krew i świeże życie, stworzyła *okres trzeciej historii* — *naszej* a razem *najpiękniejszej dla Polski czasy*. » — Chcielibyśmy wszakże wiedzieć czy to ostatnie wyrażenie Demokrata stosuje do na-

powania, a więc pułkownik był w wielkim strachu, bo z *Potemkinem* nie były żarty, on walił w szcok *pałkownika* nie *pałkownika*, a szczególnie wtedy, gdyż ciągle był w złym humorze, bo już stracił łaskę u carowej, a miejsce jego zajął jakiś *trebacz*.

A był w onym czasie w tym pułku jakiś Pan Łoś, polak, katolik, z pińskiego rodem, a jak przysłowie powiada, *gdzie djabeł sam nie może, to tam pińczuka posle*. Ten Pan Łoś służył był dawniej jako oficer w wojsku polskiem cudzoziemskiego autoramentu, w gwardji konnej koronnej co ich Mirowskimi zwali — ale musiał wiaść abszyt, bo niech to między nami zostanie, źle bardzo o nim mówiono, a trzeba wiedzieć że w tym pułku sama tylko piękna i dawna szlachta służyła, panowie; Puchały Grzymaly, a nawet syn Boski, starościc Kolbuszowski. Otóż Pan Łoś przeskróbawszy coś musiał wziąć abszyt, a że miał niesłychany pociąg do *faraona*, i nie wiedział co począć ze swoją figurą — wreszcie z nudów przystaje do Moskali i był właśnie w tym pułku muszkietierów gdzie brakto ludzi — a ten Łoś widywał czeto młodych moskiewskich popów w Seminarium i podał taki projekt żeby można ze 30 kleryków dostać na żołdatów. — Podlug tego planu zaproszono Archireja na obiad, a gdy się spił, posadzono go za stół do gry faraona, a Łoś ciągnął bank i popa zgrał ze szczętem, bo karty były pomarkowane; a tak dopełnił kassy pnikowej i jeszcze pop został winien 3,000 rubli.

— No, mospan popuszka, mówi Łoś z kiepska po rusku — płati try tysiaczy rublej.

— Jak ja tiebie budu platit, u mienia dzieneg niet.

— Płati mospan popuszka.

— Czem ja budu płatit? borodoju, illi.

Tu dopiero oficerowie moskiewscy wytumaczyli archirejowi, że jeżeli niema pieniędzy, to niech da trzydziestu seminarystów do pułku, a gdy się Archirej na to rad nie rad zgodził, posłano żołdatów którzy przywiedli trzydziestu najbiedniejszych seminarystów, których Archirej podał późnij jako zbiegłych lub zmarłych.

Czytelnik łatwo się domyslić może że między temi ofiarami był i sierota Fedor Jurewicz Miron, który wkrótce ostrzyżony nosząc ogromny muszkiet, maszerował przez Litewskie piaski ku Warszawie, gdzie pułk Gagarina przybył przed samą insurekcją wielkonocną 1794 r.

stępnego po Łokietku panowania *Wojta*, a jżak wedle nas profanów *króla Kazimierza*?; czy do trzeciego wedle siebie, okresu historii polskiej; to jest okresu *odrodzenia i zupełnego rozwinięcia lechickich społecznych zasad w którym teraz żyjemy*? a których próbkę, jak pojnowane przez niego, dał nam *Demokrata* w Krakowie, a starosta *Breindel* na Lisięj-Górze?

Trzeba przytém powinszować Demokracji głębokiej jego logiki. — Przy takiej znajomości dziejów i ducha kraju, jak *Ludwik XIV* brząkając o rękojęć palasza, tak ów *Demokrata*, poprawiwszy pióro za uchem, śmiało już wykrzyknąć może: *Polska, to ja!* — Inne jednak niestety, jest zdanie publicznej opinii jak można się przekonać z następujących wyjątków.

« *Demokrata* w trzech artykułach zatytułowanych *obowiązki Emigracji względem Polski*, i w jednym zatytułowanym: *o obecnym stanie Emigracji*, posunął bezczelność i zuchwalstwo swej faksji do ostatniego stopnia. Ktoż dziś nie wie i kto się nie przekonał z wypadków Galicyjskich, że nauki Towarzystwa Demokratycznego rozbiwszy społeczność polską na dwie części, usiłowania patryotów naprzeciw najezdom, uczyniły na długo niepodobnemi; ktoż nie zna tych nauk? kto niezna iż wrogom dość było przedrukować demokratyczne deklamacje tchnące nienawiścią przeciw szlachcie, i puścić je w obieg przez swych agentów, aby wyrobić przeciw niej dzisiejsze usposobienie chłopów? Na całej przestrzeni polskiej, szlachta, jedyny żywioł narodowy, rozumny i czynny, drży dziś w oczekiwaniu losu szlachty galicyjskiej; nauki demokratyczne które tak fatalnie wspierały plany wrogów przeciw niej, są teraz w kraju przeklęte, bo każdy szlachcic, każdy patryota za wspomnieniem ich czuje nóż chłopski na gardle. W obec takiego stanu zżeczy, w obec przekleństw w kraju niotanych przez patryotów w rozpacz na Towarzystwo Demokratyczne i jego nauki, nauki które rzuciły śród społeczności polskiej głównie domowej wojny, które zmuszają tychże patryotów do nieruchomości, więcćj pod nożem i cepem chłopskim jak pod bagnietem zewnętrznych nieprzyjaciół; w obec takiego usposobienia, powtarzamy, całej patryotycznej Polski przeciw Towarzystwu: *Demokrata* śmie nawoływać Emigracją do siebie, śmie mówić (patrz numer z dnia 3 Październ.) « *Emigracja przeło obowiązków swych dopełnić tylko może przez Towarzystwo Demokratyczne!* »

« I więcćj *Demokrata* nie ogranicza się na zapraszaniu do siebie Emigrantów, on tchórz w obec wrogów, on zbieg, śmie straszyc rodaków szubienicą i gilotyną! Wylczywszy z przewiskami wszystkie oddziały tułactwa, które do Towarzystwa nie należą, i jego naukom starają się stawic przeszkody, *Demokrata* powiada: « *Na takich nierządników nie ma w Emigracji sposobu, tylko w kraju surowość rewolucyjna* » (Patrz numer z 10 Października). Wiemy, toćcie wy przeciwnikom waszym zapowiadali od początku waszego istnienia; był wasz w Emigracji powstał pod hasłem gilotyny i szubienicy, klóremieście straszili szlachtę, powstał pod hasłem wojny domowej. Skutki waszych nauk już się w kraju pojawiły, krew bratnia połała się strumieniem; lecz wy co straszycie, wy nawet w wojnie domowej bałiście się narazić waszych osób na niebezpieczeństwo. Wiemy żeście gotowi zawsze i przedewszystkiem uderzyć na rodaków, przeciwników waszych

Pułk ten w którym był Miron, zajmował kwatery na Starém mieście na Zapiecku i na Dunaju, a gdy się rewolucja zrobiła, Fedor porwawszy swój muszkiet chciał wybież na rynek, gdzie był plac alarmu, ale szewc *Półjan* zwany, u którego on stał na kwaterze wydarł mu muszkiet z ręki — gdzie ty chcesz iść nieszczęśliwy, rzekł do niego? wasz dowódca książ Gagarin już zabity, zabił go jakiś stangret widłami, wasi oficerowie uwjęzieni lub zabici, zostań tu. — A tak Miron został u tego szewca *Półjana* i przez cały ciąg rewolucji służył mu wiernie, rąbał drzewo i wodę z Wisły kublami nosił, piastował na ręku małą córeczkę *Półjana* Magdusię i synowi *Janowi* ustrugał palasz i z obręczy zrobił łuk. — A tak żył szczęśliwie i spokojnie przez kilka miesięcy; ale na końcu rewolucja upadła, Suwarow wyrwał Pragę i Warszawa kapitulowała. — Wszystkich jeńców odebrano, a że Mirona wzięto za dezertera, więc dostał tysiąc pałek i odesłany został do pułku. — Od tego czasu służył ciągle z Kotuzowem we Włoszech, z Suwarowem we Szwajcarii — pod dowództwem xięcia Konstantego skompał się w *Austerlickim jeziorze* — pod *Kamenskojem*, na *Pultuskim błoniu* dostał w głowę rapirem od francuzkiego kirysiera, pod *Friedlandem* dostał w kark lancia. — Za *Dunajem* pod *Kotuzowem*, wycierpiał wiele biedy — pod tymże samym wodzem walczył na polach *Borodina* — nad *Berezina* znalazł kilka dublonów, które sprzedał żydowi za pięć kopiejek. — W *Saxonii* pierwszy raz jadł biały chleb — nad *Renem*, pił pierwszy raz wino gdy cesarz *Alexander* kazał każdemu żołnierzowi z gwardji dać trzy szklanki onego, ale dowódcy wyperswadowali żołnierzom że się przestyszeli, że Cesarz kazał dać jeden stakan na trzech żołdatów — a za resztę pieniądze skradli. — Z gwardjami Miron wszedł do *Pazyża*, za co otrzymał srebrny medal, a miał już ich z dziesięć; za *protie gór Ałpejskich*, za *protie Dunaja*, za *protie Rena* etc. W powrócie do *Rossji* przechodził przez *Warszawę* i miał tyle szczęścia że widział swego dawnego gospodarza *Półjana*, dziecko *Magdusia* wyrosło na ładną dziewczynę, a chłopak *Jaś*, myślał się już zaciągać do wojska polskiego — starzec *Półjan* chciał go znów w *Warszawie* zatrzymać; poszedł nawet do pułkownika aby się dowiedziec ile lat jeszcze *Miron* ma carowi służyć, ale gdzież *sapożnik* może się dogadać z *patkownikiem*, nic mu nieodpowiedzieli stanowczo, *Półjan* musiał do domu wrócić z niczem a *Miron* wyszedł z *Siemionowskim* pułkiem do *Petersburga* — i tam znów służył przez wiele lat, i więcćj

nauk, ale nie sami, chyba przy pomocy *innych* jak w *Galicii*; wyście walczeni i groźni tylko w słowach; co wszakże nie zmniejsza ohydy waszych pragnień. »

« Mamy różne pisma pod ręką i wiemy różne rzeczy, to wszystko nie potwierdza bynajmniej słów *Demokraty* o pomyślności wewnętrznej *Towarzystwa*. Ma się ono ku rozbiciu. Powstałe niesnaski, silna opozycja przeciw dzisiejszej *Centralizacji* jednych, ślepe takowej popieranie drugich, rozdzieliły *Towarzystwo Demokratyczne* na dwie sobie przeciwne części; nastaną wkrótce wykryślenia i wykryślenia się i związek zostanie zredukowany liczebnie do cyfry jaką miał przed wypadkami. Moralnie zaś upadek jego w kraju jest zupełny; w *Emigracji* takowy nastąpi, niechno ta cokolwiek przyjdzie do siebie i rozpatrzy się w rzeczywistości. »

(*Dziennik Narodowy* N 89).

« Przy niezmiernie ograniczonych zdolnościach umysłowych, w *Emigracji* dobrzy byliście do siania niezgody, do kłamstwa, oszerzerstwa, czernienia, znieważania wszystkiego co polskie, co narodowe, co święte. Zaczeliście od kopijowania praw człowieka i obywatela, zaprawiliście je wykrzyknikami z mów terrorystów francuzkich, a jeśli do waszych ramot wśliznął się niekiedy wyraz jaką myśl polską tłumaczący, to on nie z głowy waszej wyszedł, wzięliście go z pism waszych przeciwników i za waszą moneę w obieg puścili; tym sposobem usposobiliście się na doskonałe narzędzie dla nieprzyjaciół *Ojczyzny*, przebiegły *Austrjak* postużył się niem i kraje polskie krwią się zalały. Od czasu do czasu, temu lub owemu z waszego koła zdawało się, że za ciasno dla jego wielkiego rozumu w *Poitiers* lub *Wersalu*, raczył tedy jechać do kraju w miejsce najbezpieczniejsze, obiegał bogatszą szlachtę i dobrze u niej żył, z kieszeni wyciągał pieniądze, a wyszedłszy za drzwi, powrozy kazał kręcić i na szubienicę ją skaywał. Około takiego szarletana zwykle kupiła się niedoswiadczona młodzież, słuchała jego powiastek o wielkim rozumie *Towarzystwa*, o nicości innych odcieni *Emigracji*, o przeważnych wpływach *Centralizacji*, jej sto-unkach z *Włochami*, *Niemcami*, wszystkimi *Słowianami*, *Warszawą*, *Litwą*, *Wolyniem*. Niekiedy niecierpliwy młokos, rychło także wielkim człowiekiem został pragnący, ofiarował usługi, odbierał rozkazy, miał je doreczyć według danych adresów, a gdy stanął na miejscu, nic nie znalazł, niemiał do kogo mówić i dziwił się, że tam nigdy nie słyszano ani o *Centralizacji* ani o *Towarzystwie*. Taka jest wierzytelna przeszłość *Centralizacji*, taka też i *Towarzystwa* złożonego z ludzi wynarodowionych, bez myśli i woli samodzielnej, zawsze gotowych przyjąć passję i namiętności swoich wiarołomnych urzenników — taka jest terażniejszość i taką koniecznie musi być przyszłość. »

(*Orzeł Biały* 19 Październ.)

Przy tak powszechném oburzeniu, jakie *Towarzystwo Demokratyczne* wywołało na siebie w kraju i *Emigracji*, a które już zaczyna przechodzić i do znacznej liczby własnych jego członków, którzy widzą jak haniebnie byli oszukiwani dotąd; *meneowic* jakby niedość jeszcze nabroili, do wszystkich swych zbrodni przeciw *Ojczyźnie* dodają *bluznierstwo*. Oni jakby naigrawając się z narodu, ośmielają się fałszować i przekreślać dzieje *Polski*.

doznał biedy jak w czasie wojny. Wiadomo że ten pułk *Siemionowski* chciał się zbuntować w 1821 roku; rzecz ta nigdy wyjaśnioną nie była dobrze, jedni mówią że to był spisek liberalistów którzy chcieli zmusić imperatora *Alexandra*, żeby nadał konstytucję *Rossji*; inni mówią że to było wzburzenie żołdatów, którzy słyszeli na własne uszy, że przed bitwą *Lipską*, cesarz rzekł do *Gwardji*: *zniżam służbę na lat osnaście*, czego później nie dotrzymał.

Co bądź to bądź, to pewna że pułk *Siemionowski* został rozesłany po różnych pułkach, a w miejsce dawnych żołnierzy wzięto nowych. — Wtedy *Miron* zasłany został na *działkę* do korpusu kadetów; był tam przez lat kilka i wiele doznał znów biedy; to mu niesforni kadeci dawali szcztuki w nos, to go drudzy szturgali i popychali, — nie raz mu się od podoficera dostało kolbę lub pięścią między oczy, a gdy miał pod dozorem jakiego niezgrabnego kadeta, za nieumiejętność jego, dostawało mu się po grzbiecie jak *Iwanowi Wyżymowi* za psie figle, syna ekonomy, któremu był dodany za towarzysza. — Nakoniec *Miron* dodany został na *działkę* synowi *Szamyła* i dla tego należy on do naszej powieści.

Gdy już *Szamył* młody był ubrany po oficersku, i na kampanję polską miał wyjechać, *Miron* upatrzywszy chwilę w której młodzieniec był sam, padł mu do nóg i wykrył mu przyjaźń jaka go łączy z domem *Półjana* w *Warszawie* — upraszał go ażeby przy szturmie *Warszawy*, gdyby rozkaz *Mikojaja* był wyciąć w pień to miasto jak niegdys *Pragę* za *Katarzyny*, żeby on (*Ali Geray*) przyrzekł mu że do domu *Półjana* dotrze i ochroni życie tych którzy w rewolucji *Kościuszkowską* życie *Mirona* ochronili.

A gdy mu młodzieniec wspaniale to przyrzekł, nie turbując się czy to dotrzymać w jego będzie mocy, *Miron* dał mu taką indykację domu *Półjana*.

— *Pajedietie* ka kołonnie ka: *ala* *Zygmunta* — potem w *Krakowskoju* *Bramu* — poslie nieskolko *priamo* — potem na *prawoju* ruku — potem na *lewoju* ruku — potem w *ulicy* na *prawo*, potem na *lewo*, potem *priamo*, potem na *lewoju* ruku, potem na *prawoju* ruku, jeto *ulica* *Zapiecek* hdie *żywiot* *druh* *moj* *sapożnik* *Półjan*, *jewo* *żenszczyna*, *jewo* *syn* *Jaś* i *jewo* *doczka* *Magdusia*, *sachrani* *ich*, *sachrani*, *praszu* *tiebia* *moj* *lubeznej* *Ali*. — *Ali* *jeszcze* *raz* *soleennie* *przyrzekł*.

I. M.

## Kronika.

**Paryż.** — Pułkownik Władysław Zamojski, zabawiwszy tu kilka dni w przejeździe z Londynu, udał się dnia 22 b. m. w dalszą podróż do Rzymu. — Wczora dnia 30 Października odbyło się żałobne nabożeństwo w kościele Sgo Rocha po świętej pamięci *Kasztelanie Ludwiku Platerze*. Przemówił do zgromadzonych rodaków xiądz Hube. Oddając hołd pamięci zmarłego, wspominał on ile *Kasztelan Plater* użytecznie wspierał Xiecia Adama w tej epoce, gdy on tak szczęśliwie potrafił uratować z rąk nieprzyjaciela narodową edukację młodzi polskiej.

**Polska.** — Nowy pobór rekruta nakazany w całym Imperium — ma się on rozpocząć 1 Stycznia a ukończyć nieodwrotnie po pierwszym Marca 1847. Rozkład poboru nie jest jednakowy na wszystkie gubernie, gubernie Witebska, Pskowska, i Mohilewska są od niego zupełnie wyjęte — ciąży on jednak najmocniej na Polskich zaborach — bo kiedy we wschodnich i północnych guberniach moskiewskich, niektóre mają dostarczyć po pięciu, a inne po dwóch ludzi z tysiąca, prowincje polskie, jako Kijowska, Podolska, Wołyńska, Mińska, Grodzieńska, Wileńska i Kowieńska gubernie mają nakazany pobór dziesięciu ludzi z tysiąca. Ukaz ten rozciąga się oraz w tych guberniach do jednodworców i miejskich obywateli. Jeżeli kiedy cudzoziemcy przejeżdżający mogli się użalać na policję moskiewską i austriacką, to nigdy więcej aniżeli dziś — ostrożność ich posunięta jest do śmieszności, a staje się nieznośną dla podróżnych. Gazety niemieckie wyszczególniają katalog inkwizycji, przez które musi przechodzić za przybyciem do znaczniejszego miasta każdy podróżny, a zwłaszcza cudzoziemiec; wienion on jest oznajmić policji, nie tylko w jakim interesie przybywa i jak długo myśli zabawić — ale nadto z kim i jakie stosunki ma z mieszkańcami i z kim będzie się widzieć. Co za pole zdzierstwa dla *czynowników*; — przy takich trudnościach podróżowania przychodziłoby zapytać, po co, i dla kogo wystawiona została owa droga żelazna pomiędzy Warszawą a Piotrkowem, której uroczyste otwarcie odbyło się 9 Października.

Alc dwory zaborcze godząc na zagładę Polski, lubią ludzi zachód pozorami dobrodziejstw. Z tego rodzaju manewrów jest owo zakupienie w Pozańskim przez rząd Pruski ziemi już w wartości przeszło sześć sto tysięcy franków, w celu osadzenia na niej ludności żydowskiej. Sprawa polskich więźniów stanu dotąd się nie wytoczyła, i nie wiadomo jeszcze kiedy się rozpocznie. Więźniów przytransportowano już z *Sonenberga*, ale proces odwołają pod różnemi pozorami — a mianowicie, że więzienie na ten cel zbudowane, z izbą posiedzeń i sądów, lubo już gotowe, ale za nadto jest jeszcze wilgotne. Tyssowski dotąd w *Königsstein*, zaniechano już podobno zamiaru wysłania go do Ameryki; a rząd rossyjski domaga się podobno wydania jego. — W *Galicji* poczyna się zaprowadzać prawo doraźne. Wedle korespondencji *Szląskiej Gazety*, ze Lwowa pod datą 18 b. m. po drogach i po wioskach mają odbywać ciągle patrole kawalerji — przy każdym oddziale pod komendą oficera ma być xiądz, aby ludzi pojmanych i mających uleż prawu, zaraz opatrywał ostatnimi sakramentami. Po nad granicą po węgierskiej już stronie karpatach, mają także posterunki odbywać patrole, mają się tam albowiem znajdować niektóre zbiegi z *Galicji*. O Dembowskim pewnego nic nie wiadomo — jedni utrzymują, że zginął w processji na Podgórze; drudzy, że dotąd znajduje się w karpatach.

Piszą z Genju pod datą 12 Października: « Zszedł z tego świata 8 b. m. w *Quarto*, wiosce w okolicach tego miasta *Ignacy Sobolewski*, były minister sprawiedliwości Królestwa polskiego. Hrabia Sobolewski mianowany w 1815 r. sekretarzem Stanu Królestwa polskiego, był przez wiele lat w Petersburgu prawdziwym pośrednikiem pomiędzy Cesarzem Alexandrem a konstytucyjnym Królestwem polskiem. Powołany następnie do sprawowania obowiązków ministra sprawiedliwości w Polsce, starał się najobszerniej zastosować do kraju *Kodeks Napoleona*, który przez czas światłej jego administracji wszedł w obyczaj krajowy. »

« Po rewolucji 1830, hrabia Sobolewski schronił się do naszego miasta z dwoma synami. Starszy który był adjutantem cesarza Alexandra i z honorem służył sprawie niepodległości swego kraju w ostatniej wojnie, umarł w roku zeszytym. Drugi znalazł się w 1830 Radcą ambasady rossyjskiej w Londynie, i pomimo najusilniejszych nalegań, opuścił świetny zawód który miał otwarty przed sobą, aby się poświęcić usługom kraju. Jest to ostatni szczerp tej zacnej familji. »

« Nie utulony w żalu po śmierci starszego syna, hrabia Sobolewski umarł po dziewięciu miesiącach cierpienia, niosąc do grobu powszechny smutek za sobą. Polska uczuje zapewne stratę tego zasłużonego obywatela. »

(*Kor. Journal des Débats*).

**Turcja.** — *Le Correspondant*, jedno z bardzo poważnych periodycznych pism francuzkich i noszących nawet na sobie charakter głęboko religijny, w następujący sposób wyraża się mówiąc o dzisiejszém położeniu Ministerjum tureckiego: « Owóż wytłumaczymy dla czego połączenie się Rzy z Reszdem Baszą uważamy jako zbawienne. — Dwa żywioły znajdują się naprzeciw siebie w państwie Otomańskim; element europejski, chrześcijański, reformatorski, i element muzałmański konserwacyjny. O ilekroć jeden z tych dwóch elementów wyłączenie panuje, państwo jest w stanie zamęcenia. Jeżeli element reformatorski przeważa, daje się czuć osłabienie Rządu; rozmaite populacje chrześcijańskie są poruszone, otwierają pole intrygomocarstwa którego zachowanie do takiego stopnia nas obchodzi, zostaje narażoną na szwank; jeżeli zaś przeciwnie bierze górę element zachowawczy, muzałmański, w ówczas stary duch Islamizmu przybiera charakter tak gwałtowny i fatalny dla chrześcijańskiej ludności, iż zamienia się w ucisk, i dąży do zatrzymania powolnego, ale nieuchronnego jej rozwijania się. Z tąd rodzi się inne niemniej ważne niebezpieczeństwo dla Partji; zagraża jej powstanie chrześcijańskich ludności. — Wyłączna więc władza w ręku każdego z tych dwóch żywiołów jest zarówno niebezpieczna. Element czysto europejski, reformatorski, wydaje Państwo na łup zagranicznych interwencji, osłabia go, zabija zasadę jego narodowości, a przynajmniej osłabia ją i zostawia bez obrony w obec odwiecznych jej nieprzyjaciół. Drugi ży-

wioł rozsiewa niechęć pomiędzy temi ludnościami chrześcijańskimi, zmusza je do powstania, i podnieca Rządy europejskie aby stawały w obronie swych współwyznawców. Potrzeba więc aby te dwie siły były połączone, a nawet sądzimy, w tym momencie kiedy kreślimy te słowa, że połączenie to nastąpiło już w skutek jednoczesnego połączenia się w Rządzie *Reszdy-Baszy* i *Riza Baszy*. — Reszdy-Basza, prawdę powiedziawszy, niema trwałej podstawy w kraju; aby się utrzymał, potrzebuje on poparcia Europy, poparcia uczciwego, bezinteresownego i troskliwego Europy względem Turcji. Wyobraża on dobre internacjonalne stosunki, zniesienie kilku starych okrutnych zwyczajów Rządu tureckiego, wreszcie systemat tolerancji i łagodności względem Chrześcian. »

« *Riza* reprezentuje to co jeszcze pozostało muzałmanom siły i energii. Ta siła i energia stawały się czasem zgubne dla Chrześcian, kiedy zdawało się Turkom iż Chrześcijanie chcieli obalić znanie Xiezcya i zniszczyć w państwie przewagę muzałmanów; w tém leży niedogodność systematu reprezentowanego przez *Ryzę*; ale z drugiej strony nie można bez popelnienia niesprawiedliwości zaprzeczyć temu człowiekowi, iż on posiada moc i wolę oparcia się *wdzierstwu pewnych mocarstw, i ma state postawienie wzmocnienia swego rządu*: nie potrzebujemy innego na to dowodu, jak utworzenie pięknej armji podczas jego ministerium, w czém gorliwie mu dopomógł *Soliman-Basza*, dziś poseł w Paryżu i jeden z najznakomitszych ludzi w Turcji. »

« Raz jeszcze powtarzamy, nie stajemy tu w obronie całej przeszłości *Ryzy*, utrzymujemy tylko iż on jest wyobraźcielem siły państwa Otomańskiego, woli ludu tureckiego do używania odrębnej *egzystencji, i jego determinacji do odparcia wszelkiej obcej przemocy*, bać pod względem moralnym, bać materialnym.... połączeni z *Reszdem-Baszą* formują oni gabinet, po którym wiele spodziewać się można, i który, sądzimy, będzie miał poparcie rządu Francuskiego, skoro tylko obok tolerancji dla chrześcian, potrafi oraz nakazać słuszne dla swych praw poszanowanie. »

« Sądźmy iż można się spodziewać, że ludzie stanu stojący dziś u steru władzy w Konstantynopolu zrozumieją, iż należy im korzystać z ważnego i godnego podziwienia ruchu, jaki się objawia w *Rumelji* i prowincjach *naddunajskich*. Ten ruch, który oddala ludność tych prowincji z pod zaborczej ręki Moskwy a zbliża ją ku Porcie Otomańskiej, jest faktem oczywistym, z którego cieszyć się powinna zachodnia Europa, i popierać go całą swą siłą. Tam *Porta* ma piękną rolę do odegrania na stanowisku traktatów. Ona ma za sobą słuszność, życzliwość Europy, przychylnę uczucia ludności; sądzimy, że *Reszdy-Basza* i *Riza-Basza* potrafią się okazać godnymi swęj wielkiej misji. »

— Donoszą z Konstantynopola, pisze *le Journal des Débats*, iż za kilka dni zupełnie będzie ukończona i gotowa na otwarcie kursów *szkoła politechniczna turecka*, wzniesiona kosztem rządu. Ma to być wspaniały budynek, fundusz jest przeznaczony na 80 uczniów. Rzecz godna uwagi, iż z pomiędzy czterech zagranicznych wojskowych, którym jest powierzona kształcenie młodzieży tureckiej, jeden jest pruski oficer artylerji, a trzech oficerów francuzkich.

— Dziennik *le Commerce*, utrzymuje że odkryto spiszek na *Wotoszczyźnie*, który miał na celu wywrócenie tamecznego rządu. Główne siedlisko konspiratorów miało być w *Krajowej* — wielu z nich aresztowano. Wiadomo że *Rossja* i *Austria* nie przestają jak mogą nurtować prowincji naddunajskich, i podkopywać ich niepodległość nieustannym niecznieniem anarchji.

**Austria.** — Rewolucja w Genewie jakiegokolwiek mogła być jej skutki dla Szwajcarii, tę ma dobrą stronę że jak powiadają, przyczyniła się do zmniejszenia bursy wiedeńskiej. — Wedle korespondencji *Morning Chronicle* z Konstantynopola, ma być posłany do Wiednia, *Hrabia Woronców*, ten sam co komendorował na Kaukazie. Czy ma to być grzeszna dymissja za tyle przegranych? *Gazeta Frankforcka* potwierdza wiadomość *Gazety Szląskiej* o patrolach po *Galicji*, które mają rozkaz rozstrzelania każdego, kto by się opierał w czémkolwiek przepisom *prawa doraźnego*.

*Hrabia Montalambert* który za szlachetną swą obronę sprawy polskiej ściągnął na siebie tyle potwarzy w pismach niemieckich, umieścił w piśmie *le Correspondant* kategorię i pełną oguia odpowiedź na nie, adresowaną Panom, *George Philips* i *Guido Gorres* wydawcom, historycznych i politycznych pism dla Niemiec katolickich.

Pismo *la Presse* zróciwszy już wszelką maskę, otwarcie popiera alians Francji z *Rossją*. — Ostra z tego powodu polemika, a zwłaszcza między *Pressą* i *le Commerce*, o której już mówiliśmy, dalej się toczy. — Co do nas gdyby ów nienaturalny alians mógł nawet przyjść do skutku, nieprzywiązywaliśmy do niego zbyt wielkiej wagi. — Jeżeli, czy to z powodu oziębłości Anglii, czy innych przyczyn, *Francia* chwilowo będzie przymuszona zbliżyć się do *Rossji*, to dla tego tylko, że Polska leży bezsilna. Niech zaś Polska da znak życia i porządku, a *Francia* będzie musiała zerwać nienaturalne dla siebie związki, a garnąć się do jednego dziś rzetelnego dla niej sprzymierzeńca, do Polski.

Lista ziomeków którzy się przyczynili w Anglii do składki na upominek dla *Lorda Dudley Stuarta*, a których nazwiska dotąd niebyły ogłoszone w *Trzecim Maju*.

Cezary Koziół, 20 cen.; EE. Rykaczewski, 1 fr. 20 c.; Józef Michałowski major, 6 fr.; Stanisław Gnorowski, 25 fr. — W ogóle fr. 32 c. 40.

Pułkownik Janowicz uwiadamia swych znajomych, iż obecnie mieszka w Paryżu, 26 rue Lyonais, prosi o uwiadomienie o niniejszym pobycie Pana *Piotra Przybylskiego*, b. podoficera w pierwszym ułanów.

P. Czarnoski, który był w Londynie w pierwszej połowie Lipca b. i r. później przez Belgję udał się do Francji, zechce zgłosić się we własnym swoim interesie, do *Jana Terleckiego* pod N 21, Percy Street, Bedford Square, London.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.